Nr. 184 Kraków, poniedziałek 4 lipca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z nowem półroczem

zapraszamy Szanownych Abonentów „Naprzodu“ do odnowienia prenumeraty.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś oznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje:

	z odsyłką	bez odsyłki
półrocznie	12 K	9 K 60 h
kwartalnie	6 K	4 K 80 h
miesięcznie	2 K	1 K 60 h

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

Gwałt pruski.

Izba panów sejmu pruskiego potwierdziła w całości gwałt na Polakach, uchwalony przez pruską Izbę posłów. Nowa ustawa kolonizacyjna, wykluczająca Polaków w zaborze pruskim od osadnictwa, została więc już ostatecznie przyjęta. Dyskusya nad tą ustawą na sobotniem posiedzeniu berlińskiej Izby panów miała przebieg następujący:

Sprawozdawca hr. Botho Eulenburg zaleca przyjęcie noweli do ustawy kolonizacyjnej bez zmiany.

Kościelski podnosi zbawienną działalność polskich banków parcelacyjnych i sprzeczność noweli z konstytucyą, poczem oświadcza, że ustawa ta polega na fałszywych datach statystycznych, których fałszu stwierdzić nie chcieli ani posłowie, ani ministrowie. Gdy w przyszłości spoglądnie się na obecne smutne czasy, to z zadowoleniem będą wspominane nazwiska tych mężów, którzy wystąpili przeciw tej ustawie i strzegli honoru i czci imienia niemieckiego.

Minister spraw wewnętrznych bar. Hammerstein zauważa, że ponieważ p. Kościelski nic nowego nie wspomniał, może się do tego ograniczyć, by znowu oświadczyć, że ustawa ta zwraca się tylko przeciw nielojalnym Polakom. O mowie p. Kościelskiego musi za Bismarkiem powtórzyć: Polacy są w poezyi politykami, a w polityce poetami.

Dziembowski (Niemiec) zaleca przyjęcie ustawy, gdyż ustawa ta przyniesie błogosławieństwo, bo uwolni kolonistów od zależności od banków i przeszkodzi tworzeniu się polskich centrów na wschodzie.

Następnie sprawozdawca podnosi, że także ci, którzy ustawę przyjmują, czynią to z ciężkiem sercem, ale robią to dlatego, gdyż są przekonani, że państwo w interesie przyszłości musi walkę na wschodzie stoczyć.

Przy dyskusyi szczegółowej zauważył hr. Finckenstein-Schönberg, że wskutek tej ustawy nie nastąpi obniżenie cen ziemi, ale ceny spadną na rozsądny poziom i dobra przestaną być przedmiotem spekulacyj.

Hr. Oppersdorff podnosi, że ma poważne wątpliwości w zgodność z konstytucyą § 13 b.

Następnie bez dalszej dyskusyi przyjęto ostatecznie ustawę według uchwały Izby posłów.

„Vorwärts“ zwraca uwagę, że wolnomyślni burmistrze i centrowi magnaci w Izbie panów ani jednem słowem nie zaoponowali przeciw tej ustawie; przeciwnie, zgodzili się na piątkowem posiedzeniu na propozycyę prezydenta, aby tę ustawę załatwić na posiedzeniu sobotniem „w jednorazowej ostatecznej debacie“, chociaż wystarczało 10 głosów protestu, aby uniemożliwić takie „skrócone postępowanie“.

* * *

Po uchwaleniu tej ustawy w trzeciem czytaniu przez pruską Izbę posłów, zamieścił bratni nasz organ niemiecki „Vorwärts“ artykuł wstępny p. t. „Konstytucya podarta, w strzępy“ („Die zerfetzte Verfassung“), z którego podajemy tu najważniejsze ustępy:

„Pruska Izba poselska uchwaliła w czwartek większością 203 głosów przeciw 109, że wolno jest zhańbić konstytucyę, nie zważając zupełnie na przepisane konstytucyą formy przy obradowaniu nad zmianą konstytucyi. Tym stosunkiem głosów odrzucono wniosek centrum, który chciał wyraźnie stwierdzić, że nad przedłożeniem ustawy o osadnictwie musi się odbyć po 21 dniach drugie głosowanie. Ustawa kolonizacyjna podarła konstytucyę w szmaty, a parlament 3-klasowego systemu nie może się nawet zdobyć na urządzenie tym szmatom odpowiedniego pogrzebu. Zdławione prawo (das gemordete Recht) znajdzie grób również po za konstytucyą...

Konserwatywno-liberalna większość izby poselskiej i rząd są zabezpieczeni doskonale przed zgwałceniem prawa — nie mogą nigdy zejść z drogi prawa, gdyż każdym razem uchwalają, że prawa należy inaczej rozumieć. W tem jest największe nieszczęście zbrodniarzy, że nigdy sądów przekonać nie mogą, że to, co zrobili, nie sprzeciwia się prawu, że mord nie jest mordem a kradzież kradzieżą. Ale większość 3-klasowej izby ma to szczęście, że potrafi każdym razem tak interpretować ustawę, jak jej w każdym wypadku potrzeba; czyny — tak sądzą ci utrzymujący całość państwa nihiliści — nie mają się do praw stosować, ale prawa do czynów; „ustawę tłumaczy zbrodniarz!

Najważniejszem w całych obradach nad ustawą o kolonizacyi było to, że minister sprawiedliwości, a więc i prawa, **miał czoło powiedzieć, że pierwsza najniewątpliwsza podstawa konstytucyi, na której oparły się wszystkie współczesne cywilizowane państwa, jest tylko formułką, dla której jest tyle interpretacyj, ile głów.** Więc podstawa prawno-państwowej opieki nad obywatelami państwa jest w rękach uprzywilejowanej większości tylko zabawką, którą junkrzy i ministrowie do woli każdej chwili zmieniać mogą.

Minister prawa i sprawiedliwości został wobec całego świata przychwycony na postępku, który miał cały parlament w błąd wprowadzić. Pan Schönstaedt podjął się mianowicie dowieść, iż 4. art. konstytucyi, mówiący o równości wobec prawa wszystkich obywateli pruskich, stwierdza jedynie, że konstytucya nie zna tylko przywilejów z urodzenia i stanowych prerogatyw. Ale i przy tej fałszywej i kłamliwej interpretacyi ustawa kolonizacyjna jest bezprawiem. Tem, że się usuwa Polaków, tem daje się pierwszeństwo urodzeniu, „urodzonym-Niemcom!“

Omawiając zachowanie się Hammersteina wobec posła Korfantego, pisze „Vorwärts“ dalej:

„Pan von Hammerstein dodał do swoich wielu pomyłek jeszcze jedną i to taką, która wyklucza wszelką wiarę w dobrą wolę pana Hammersteina. Pan H. zarzucił bez osłonek posłowi Korfantemu zdradę państwa, gdyż ten przeniósszy agitacyę przeciw ustawie za granicę, przemawiał przeciw niej na zgromadzeniu obywateli galicyjskich. Jest jednak faktem, że Korfanty przemawiał na zgromadzeniu obywateli pruskich i że zwołał dlatego tylko zgromadzenie za granicą, gdyż na Górnym Śląsku nie dano Polakom nigdzie sali.

Oceniając zachowanie się centrowców stwierdza „Vorwärts“, że większość zachowywała się w ciągu całego posiedzenia tak niesfornie, jak nigdy.

„Krzyczano, gwizdano, opuszczano z hukiem salę, krzyczano i „robiono koniec“. Prezydent pan von Kröcher ani ręką nie ruszył, by swoich przyjaciół uspokoić. Nie wkroczył także, gdy wolnomyślny poseł Cassel, mimo chrypki usiłował przekrzyczeć wrzawę, a zgraja „najszlachetniejszych“ nieustannie chórem, bardzo „dowcipnie“, ryczała: głośniej! głośniej!“

Artykuł ten kończy „Vorwärts“ następującym lapidarnym ustępem:

„Trzecie czytanie ustawy kolonizacyjnej zostało ukończone; wszelkie poprawki odrzucono. Teraz jeszcze tylko Izba panów ma przybić pieczęć na podartej w strzępy konstytucyi. (Jak na czele donosimy, to się już stało. *Red. „Naprzodu“*). I żaden sąd nie śmie rozstrzygać, czy ta ustawa jest prawidłowa ze względu na to, że narusza konstytucyę pruską. O legalności — wedle pruskiego prawa — rozstrzyga sam parlament, nie sąd.

A jednak ustawa ta jest i nadal bezprawną i nikt nie jest obowiązany do uznania jej, zanim nie wyda swego sądu trybunał rzeszy. Albowiem ustawa ta narusza nietylko pruską konstytucyę, lecz także prawo rzeszy niemieckiej. O tej niezgodności z prawem rzeszy ma rozstrzygać trybunał rzeszy. Należy zatem bezzwłocznie po publikacyi tej ustawy wzywać do nieposłuszeństwa względem niej, aby przedewszystkiem wywołać wyrok trybunału rzeszy co do jej legalności.

Ale ostatnią i rozstrzygającą instancyą jest lud z powszechnem prawem wyborczem, organizacya uświadomionego politycznie proletaryatu“.

WOJNA.

Rzekomy odwrót Japończyków.

Sensacyjną wiadomość przyniosły wczorajsze depesze rosyjskie z Liaojanu, mianowicie, iż Japończycy ustąpić mieli z 3 poprzednio zajętych wąwozów: dalińskiego, fenczulińskiego i modulińskiego. Wieści to, w chwili gdy to piszemy, nie ujęte jeszcze w formę jakiegoś oficyalnego raportu, mogą się wydawać wątpliwemi. Gdyby jednak istotnie się sprawdziły, za komentarz posłużyćby mogły, bądź obawy o prowiantowanie wojska, w większem oddaleniu, po zupełnie rozmokłych lub zatopionych drogach, bądź — użycie postępu wojennego.

Uderza mianowicie, iż z liczby przejść górskich, które w ostatnich dniach sforsowali Japończycy, a które mieli porzucić, nie wspomniano owe depesze z Liaojanu nic o przełęczy Motien, skąd prowadzi właśnie główny trakt na Liaojan. Tego punktu Japończycy z rąk nie wypuścili. Stąd powstało przypuszczenie, iż wojska Kurokiego chcą Rosyan zmylić fortelem, mianowicie, cofając się, odciągnąć silny oddział Kellera w góry, a tymczasem uderzyć na Liaojan.

Jak leżące najbardziej na północ przejście motienowskie, tak i wąwóz czipaliński (południowy) nie został według owych wersyi opróżniony przez Japończyków. Wyraźnie to stwierdza ostatni raport Kuropatkina (z dnia 30 z. m.), przez biuro wiedeńskie wczorajszej nocy rozdepeszowany, w którym czytamy: „Na południowej drodze, prowadzącej przez wąwóz Czipalin do Kaiczou, nie zauważono cofania się Japończyków. W okolicy Seuluczen cofnęła się nasza kawalerya pod naciskiem nieprzyjaciela w kierunku północnym. Na południe od Kaiczou ustawili Japończycy na drodze, prowadzącej przez wąwozy, silne forpoczty piechoty“.

Tu zatem Japończycy nie usunęli kordonu, który pred inwazyą rosyjską osłania półwysep liaotuński i jego przedłużenie Kwantung — gdzie rozgrywają się losy Portu Artura.

Zresztą i zaprowiantowanie tej części armii, o ile ten moment wszedł ewentualnie w rachubę, wobec bliskości morza nastręcza mniejsze trudności.

Gdy się wskazuje na sezon ulew, jako jeden z domniemanych powodów ważnych zmian, zaszłych (rzekomo) w dyslokacyi wojsk japońskich, można się spodziewać zdziwienia, iż Japończycy niepotrzebnie marnowali swoją energię na kroki wstępne, jak zdobywanie wąwozów, skoro warunki klimatyczne wpoprzek ich dalszym zamiarom stanąć miały...

Należy się tu krótkie wyjaśnie: Początek sezonu deszczowego w Mandżuryi nie zawsze znaczy się żywiołowemi ulewami, których nieustanne smugi całe okolice w mokradła zamieniają. Czasami okres pogody się przedłuża lub też pojawiające się deszcze nie mają początkowo charakteru gwałtownych opadów — nie przerywają komunikacyi. Tak było, np. wówczas gdy Moskale okupowali Mandżuryę.

O sytuacyi w Porcie Artura

podaje rosyjska agencya telegraficzna depeszę, datowaną z Mukdenu 2 lipca, tak pełną mimo-

Osobliwa „Historya“.

Nie ulega wątpliwości, że coraz dotkliwiej daje się odczuwać brak bodaj jakiej takiej historyi ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim. Młodszych towarzyszów czasami wprost rozpacz ogarnia, kiedy chcą sobie wyrobić dokładniejsze pojęcie o ewolucyi polskiej myśli socyalistycznej, o działalności tej lub innej grupy albo wybitnej jednostki. Każdego drobnego szczegółu trzeba wyszukiwać w rocznikach „Przedświtu“, „Walki klas“ lub „Równości“ — najczęściej niełatwych do zdobycia, bo wyczerpanych i dlatego rzadkich. Rzadko komu uda się być przez czas dłuższy w Londynie, gdzie w bibliotece archiwalnej P. P. S. zgromadzone są najrzadsze źródła, nie wyłączając białych kruków i unikatów. Ogół towarzyszy w dalszym ciągu skazany jest na dorywcze tylko zapoznawanie się z historyą naszego ruchu.

Niestety, taki stan rzeczy potrwa jeszcze chyba dość długo, albowiem istnieją dwa ważne powody, dla których niepodobna dziś jeszcze marzyć o zupełnie wyczerpującej, gruntownej historyi ruchu naszego w zaborze rosyjskim. Pierwszy — to przeklęte warunki polityczne caratu, nie pozwalające ani naleźycie oświetlić, ani częstokroć nawet odsłonić działalności tej czy owej jednostki albo grupy.

Ruch nasz stosunkowo jest jeszcze bardzo młody. Wszak znaczna część wybitnych działaczy z lat 1878—1886 żyje dotychczas — część na Syberyi, część na emigracyi, część zaś nawet w kraju w roli spokojnych, legalnych obywateli. Pisanie zupełnej prawdy nawet o tym najdawniejszym okresie naszego ruchu jest niebezpieczne, a cóż dopiero mówić o bliższych nas czasach. Drugim powodem jest niedostateczność materyałów. Co prawda, archiwum londyńskie P. P. S. posiada nadzwyczaj obfity zbiór rozmaitego rodzaju dokumentów, ale wyczerpującym jest on tylko dla epoki po roku 1892. Im dalej wstecz, tem mniej tego materyału — nawet takiego, który się w zupełności nadaje do opublikowania.

Zanim więc można będzie przystąpić do opracowania gruntownego przeglądu całokształtu naszego ruchu, należy gromadzić odpowiedni materyał. Coś niecoś już się w tym kierunku czyni i świeżo właśnie ukazał się I. zeszyt specyalnego wydawnictwa P. P. S., mającego za zadanie skupiać wspomnienia i inne dokumenty, wyświetlające poszczególne okresy i fakty z przeszłości naszego ruchu. Naturalnie, i teraz już możnaby napisać krótki zarys historyi naszego ruchu w formie broszury, któraby czyniła zadość najpilniejszym potrzebom, ale na „dzieło“ wyczerpujące stanowczo jeszcze zawcześnie. Z tem większem przeto zdziwieniem bierzemy do rąk grube (liczące 488 stron!) dzieło p. Mieczysława Mazowieckiego pod tytułem „Historya ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim“ *). Autor zapewnia nas w przedmowie, że dzieło jego będzie „poważnym nabytkiem dla socyalistów polskich, a nawet i dla ludzi innych poglądów“, że starał się, „aby książka niniejsza była zupełnie bezstronnie napisana“ i spodziewa się, że „bezstronni czytelnicy“ uznają jego „dobrą wolę i objektywizm w przedstawieniu rzeczy“.

Przedmowa wcale obiecująca... Przejdźmy więc do samej rzeczy.

Wstęp obejmuje nadzwyczaj powierzchowny rzut oka na epokę, poprzedzającą powstanie w zaborze rosyjskim ruchu socyalistyczno-robotniczego, oraz podział historyi tego ostatniego na okresy. Na kilkunastu stronicach p. Mazowiecki załatwia się z poprzednikami dzisiejszego ruchu — socyalistami utopistami, charakteryzuje ogólnikowo dzieje przemysłu w Polsce w ciągu wieków, mówi o kwestyi włościańskiej, pracy organicznej i t. d. Czyni to w tak bałamutny i płytki sposób, że czytelnik z wielką dla siebie korzyścią może cały ten rozdział pominąć, tem bardziej, że nie brak tu błędów faktycznych (błędnie podany rok nadania włościanom wolności osobistej, fałszywie przedstawiona rola Tow. Rolniczego z r. 1861, źle określony czas wprowadzenia uwłaszczenia w Królestwie i t. d.). Podziałowi na okresy możnaby zarzucić wyodrębnienie lat 1890 do 1893 w specyalny okres, gdyż był to czas przejściowy, nie posiadający żadnych cech takich, któreby się nie były już ujawniły w okresie poprzednim. Okres IV niesłusznie został zamknięty na roku 1900, gdyż nic wówczas nie zaszło, coby taki podział usprawiedliwiało. Okres V wobec tego jest najzupełniej zbyteczny. Zresztą jest to rzecz drobnej wagi — chodzi nie o podział, zawsze do pewnego stopnia sztuczny, lecz o samo przedstawienie wypadków i ewolucyi ruchu.

Rozdział I. zajmuje się pierwocinami naszego ruchu, najmniej stosunkowo znanemi i dlatego wymagającemi sumiennego opracowania istniejących materyałów i zadania trudu wyszukania nowych źródeł dla zapełnienia luk istniejących. P. Mazowiecki nic podobnego nie zrobił, toteż rozdział ten (po za przedrukami różnych materyałów) uderza nas powierzchownością traktowania rzeczy, oraz licznymi błędami.

W pierwszym wierszu pierwszego rozdziału p. Mazowiecki pisze: „Już w końcu 1876 r. między młodzieżą polską w Warszawie i w

*) Wydawnictwo „Proletaryatu“, Kraków 1903.

wolnego komizmu od początku do końca, że przytaczamy ją tu, jako *curiosum*. Komiczna ta depesza brzmi:

„W Porcie Artura spokój (?). Ludność tak się przyzwyczaiła (?) do bombardowania floty japońskiej, że ono nie robi już więcej na niej wrażenia (?). Publiczne życie ma normalny (?) charakter. Niczego nie brak (?)“.

Oczywiście, te naiwne kłamstwa „uspakające“ mogą tylko rozśmieszyć, a Rosyanina oburzyć. Są one za naiwne, aby im mógł uwierzyć nawet najciemniejszy „kacap“.

Rzeczywiste położenie w Porcie Artura maluje następująca depesza biura Reutera, datowana z Czifu 2 lipca: „Sytuacya pod Portem Artura zbliża się do przesilenia. Rosyanie są zdecydowani z wszelkimi im do dyspozycyi stojącymi środkami wystąpić. Niewielu pozostałych w Porcie Artura obcych otrzymało rozkaz port opuścić na pokładzie norwegskiego parowca „Sentis“. Wszystkich rosyjskich poddanych włączono w szeregi. Cztery liniowce i pewna liczba kanonierek i torpedowców stoją w porcie, podczas gdy dwa liniowce, pięć krążowników i oddział torpedowców krąży po morzu. Pewnej liczbie dżunek udało się wraz z prowiantem przełamać blokadę portu“.

(Telegramy).

Z Portu Artura.

Londyn, 4 lipca. Biuro Reutera podaje z Tokio z dnia wczorajszego: Admirał Togo donosi, że w poniedziałek po południu zatopił torpedem okręt strażniczy, podobny do liniowca, w chwili gdy wjeżdżał do Portu Artura. Również zatopiliśmy jeden rosyjski kontrtorpedowiec.

Eskadra władywostocka.

Tokio, 4 lipca. (Biuro Reutera). Rosyjska eskadra władywostocka w piątek umknęła admirałowi Kamimurze.

Raport rosyjski.

Petersburg, 4 lipca. (Oficyalnie). Telegram generał-lejtnanta Sacharowa do generalnego sztabu z dnia 2 lipca donosi: Nieprzyjaciel w okolicy Siuneczen nie posuwa się naprzód. Kozacy spędzili japońską straż przednią z miejscowości Siandiao; Japończycy cofnęli się w kierunku południowo-zachodnim, przyczem jeden kozak ranny. (Znany dowcip z jednym kozakiem. *Przyp. Red.*).

Dnia 30 z. m. nieprzyjaciel poruszył się na drodze Siujan—Siakotan i obsadził 2 czy 3 kompaniami Pin-szan. Dwaj korneci i 2 kozaków lekko rannych.

Dnia 30 z. m. 2 sotnie kozaków pod wodzą ks. Karageorgewicza rekognoskowały na drodze z Sian-diao, aż się zetknęły z japońskiemi forpocztami w dolinie w odległości 2 klm. na południe od Bildahou. Japończycy po walce koło Siako-tan cofnęli się pospiesznie w kierunku Khanza. (Na drodze z Sian-diao, gdzie niedawno obozowali Japończycy, znaleziono pokrwawioną bieliznę i ślady desynteryi, która — jak się zdaje — szerzy się wśród Japończyków).

W walce 25 z. m. stracili Japończycy 2 działa i jaszczyk, które zdemontowały nasze strzały. 1 kozak ranny. (Znów „adin kazak“).

Japończycy dalej trzymają się w Tamiasthou na północ od Czipanlin, które obsadzili małym oddziałem.

Ogólnie Japończycy posuwają się na drodze w kierunku Siako tan i Tindyatim. Dnia 2 bm. nie padał deszcz w naszym okręgu. Dnia 29 z m. patrol rosyjski wdał się w walkę koło Tanahun, przyczem 6 ludzi było rannych, a 3 brak.

Wśród wojsk japońskich, które operują przeciw Kuan-tian-sian, zauważono wielu żołnierzy koreańskich.

---

rosyjskich miastach uniwersyteckich byli socyaliści“. Możnaby stąd wnioskować, że na początku 1876 r. socyalistów polskich nie było. Tymczasem, gdyby p. Mazowiecki przejrzał był sprawozdania dzienników z procesu Waryńskiego i towarzyszów w Krakowie w r. 1880, toby znalazł w zeznaniach zaprzysiężonego świadka Wincentego Korneckiego, właściciela drukarni, twierdzenie, że od obiadu na cześć Lenartowicza, a więc od sześciu już lat nagabywali go socyaliści z rozmaitemi propozycyami, dotyczącemi wydania polskich broszur socyalistycznych dla zaboru rosyjskiego. Z zeznań tych widać jasno, że owymi nagabującymi Korneckiego socyalistami byli delegaci kółek zakordonowych, a więc kółka owe istniały już w r. 1874.

Potwierdzenie faktu, że pierwsze polskie kółka socyalistyczne istniały daleko wcześniej od daty, zanotowanej przez p. Mazowieckiego, można znaleść we wspomnieniach sędziwego tow. Limanowskiego, które autor przeoczył, jakkolwiek były drukowane w „Przedświcie“, w „Naprzodzie“ i w „Tygodniu“ lwowskim. Daje to miarę sumienności autora „dzieła“, który w drugiej części swej pracy notuje najdrobniejsze fakciki, nie posiadające żadnego znaczenia, a który jednak nie zadał sobie trudu ustalenia daty powstania rzeczy, której historyę chce pisać. A mógł to zrobić, gdyby nawet nie widział sprawozdań z procesu Waryńskiego, ani wspomnień tow. Limanowskiego, bo tow. Amerykanin w „Przedświcie“, którego p. Mazowiecki cytuje, też o tem pisał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z sali sądowej.

Sprawa posła Szajera. Z Rzeszowa piszą nam: Z całej powodzi praktyk stojałowszczyków, niekoniecznie chodzących w parze z uczciwością, znowu wypłynęło kilka na wierzch — i przez kilka dni zaprzątały umysły obywateli-wyborców powiatu rzeszowskiego.

We wtorek bowiem 28 czerwca odbyła się przed sądem tutejszym ciekawa rozprawa między posłem dostawcą wojskowym, właścicielem biura pośrednictwa pracy i adwokatem na cały powiat: Tomaszem Szajerem a chłopem z Budziwoja: Karolem Szwedem.

Pan poseł uczuł się obrażonym, iż Szwed nazwał go oszustem, iż rozgłaszał najprzeróżniejsze, a wielce pouczające historye o łapownictwie i sprawkach reprezentanta parlamentarnego naszego powiatu.

Rozprawie przysłuchiwało się mnóstwo ludzi, którzy przyszli się zbudować nieco moralnością pana posła. Bronił dr Dunkelblau. Imieniem swego klienta ofiarował on dowód prawdy na następujące oszukańcze fakty ze strony Szajera:

1) Maryanna Koza z Budziwoja dała Szajerowi dla uzyskania zwłoki w odcierpieniu kary 6 K i 5 litrów wina (Szajer sam tego się domagał), potem również na jego żądanie dała mu 6 K i 4 litry wina. Naturalnie nic nie zrobił.

2) Antoni Staniek dał Szajerowi 50 złr., by mu się postarał o darowanie kary więzienia. Nic nie uzyskał.

3) Aptekarz Zajączkowski w Strzyżowie prosił Szajera o wyrobienie jakiejś koncesyi. Szajer zawiózł go do Wiednia i udał się z nim niby do Koerbera; tymczasem pomówił tylko z portyerem i powiedział interesantowi, że to był Koerber i że ten przyrzekł załatwić sprawę pomyślnie.

4) Wojciech Biela z Ostrowa dał Szajerowi dwa razy po 100 złr. na poparcie jakiejś sprawy w Wiedniu; Szajer utrzymywał, że pieniędzy tych potrzebuje, bo „musi się widzieć z ministrami“.

5) Szajer dał 2 robotnikom zajęcie na kolei i pobrał od nich po 50 złr.

Rozprawa to niezmiernie charakterystyczna, bo przeciw Szajerowi, który zresztą w powiecie naszym nie ma już tuzina zwolenników, staną jego właśni stronnicy. Dla wezwania świadków rozprawę odroczono.

Ponieśli Wilka — zdaje się, poniosą i Szajera, a historya galicyjskiej partyi chrześcijańsko-socyalnej wzbogaci się znów o kilka pięknych kart.

Z literatury i sztuki.

„Robotnik Śląski“, organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej, w numerze 13 z d. 1 lipca b. r. zawiera następujące artykuły: przegląd tygodniowy: „O polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie“, „Wyrok sądowy w sprawie strejku węgierskich kolejarzy“, „Socyaliści francuscy“; artykuł o wojnie, dalszy ciąg artykułu tow. dra Wł. Gumplowicza „O stowarzyszeniach spożywczych“, liczne korespondencye i kronikę. Przedpłata wynosi: z przesyłką kwartalnie 1 K 10 h, półrocznie 2 K 20 h, rocznie 4 K 40 h. — Adres: Cieszyn, ul. Niemiecka l. 18.

„Krytyki“, zeszyt VII (za lipiec) wyszedł z druku z następującą treścią: Wstępny artykuł p. W. Feldmana: *Ex oriente lux*, omawiającej na tle wypadków na Wschodzie psychologię wojny i doniosłe konsekwencye filozoficzne, moralne i praktyczne dzisiejszego światopoglądu; wiersz J. Jedlicza p. t. „Chwila“, krytyczny artykuł M. Odrzywolskiego o książce Elen Key: „Stulecie dziecka“; dalszy ciąg studyum W. Feldmana: St. Tarnowski, wiersz Tad. Micińskiego: Noc św. Jana; artykuł L. Goreckiego: „Polityka caratu a przeobrażenia w Rosyi“, dwa wiersze Hel. d' Abancourt: „Noc zimowa“ i „Pod falą“, dalej nowela O. Wildego: „Młody król“, dokończenie artykułu dra Aszkenazego o kwestyi żydowskiej, artykuł J. Stena pt. „Kilka powieści“, omawiający dzieła: Przybyszywskiego „Synowie ziemi“, Żeromskiego „Aryman mści się, Zbierzchowskiego: „Na złotej przełęczy“ i W. Feldmana: „Ananke“. W końcu przegląd prasy, przegląd sztuk plastycznych (przez W. M.), z kroniki żałobnej: Tad. Romanowicz; sprawozdanie z kongresu kobiecego w Berlinie: „Roztrząsania“ St. Lacka, w których autor mówi o „ideach ewolucyi w starożytności i średnich wiekach i o istocie metody“.

„Krytykę“ będącą najpoważniejszem u nas pismem, poświęconem sprawom społecznym, nauce i sztuce, polecamy wszystkim naszym czytelnikom.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 K, zeszyt pojedynczy kosztuje 1 K 20 h. Adres redakcyi: Kraków, Wrzesińska 7.

KRONIKA.

Nieprawdziwa plotka. Doniesienie kilku pism o rzekomej ucieczce ks. przeora Karmelitów Jar. i o defraudacyi pieniędzy zakonnych, okazało się złośliwą i zupełnie kłamliwą plotką. I „Naprzód“ padł ofiarą takich samych mistyfikacyj i dlatego nie wahamy się odwołać w zupełności naszego doniesienia z niedzielnego numeru, wyrażając głębokie ubolewanie z powodu naszej notatki.

Autorem tej plotki, szerzącej się od tygodnia po całem mieście, jest jeden z zakonników Karmelitów, który wymyślił ją i kolportował przez złość do przeora. Tego zakonnika-oszczercę pociągnęły już, jak donosi „Nowa Reforma“, władze duchowne do odpowiedzialności.

Aby kres położyć szerzeniu się potwarzy, przeor, który znajdował się na urlopie, przerwał urlop, wrócił do Krakowa i wczoraj sam mszę odprawił w kościele Karmelitów.

Budowa Izby handlowej. Dnia 30 z. m. odbyło się w krakowskiej Izbie handlowej publiczne otwarcie ofert na budowę nowego gmachu Izby. Oferty przedstawiają się, jak następuje: Apter-Kleinberger 128.160 K; Zuliani-Brzeziński 137.780 K; Luks 152.257 K; Hand-Rothirsch 152.227, względnie 150.556 K; Scharoch 150.605 K; Liebling-Kahane 155.405 K. Rozstrzygnięcie ofert nastąpi na pełnem posiedzeniu Izby, zwołanem na dzień 4 b. m. Po rozdaniu budowy rozpoczną się natychmiast roboty ziemne i murarskie.

O telegram hołdowniczy do Matki Boskiej. Wiec akademicki młodzieży katolickiej odbył się w sobotę dnia 2 b. m. w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego. Młodzież katolicka zapragnęła zająć stanowisko wobec mającego się w bieżącym roku odbyć kongresu maryańskiego we Lwowie. Wiadomą jest rzeczą, że przedmiotem obrad kongresu klerykałów będą sprawy nietylko religijne, lecz także społeczno polityczne. Rektor Uniwersytetu, który nieudziela nigdy młodzieży sali na obrady niedotyczące spraw specyalnie akademickich, tym razem odstąpił od reguły i udzielił młodzieży katolickiej sali na obrady polityczne; snać więc i ta reguła ma wyjątki...

Imieniem sodalisów maryańskich postawił akademik Opidowicz rezolucyę oświadczającą, iż katolicka młodzież U. J. wyraża z okazyi kongresu hołd Matce Boskiej. Rozpoczęła się długa, nudna, miejscami niebywale zabawna, rozpryskująca się na wszystkie strony dyskusya.

Narodowi demokraci postawili rezolucyę, wyrażającą: 1) iż nie uznają za stosowne objawiać swych uczuć religijnych zapomocą uchwał wiecowych, 2) że uchwałą nie chcą wywołać pozorów, jakoby dawali niejako placet obradom kongresu, którego znaczenie jeszcze niewiadome, 3) że zastrzegają się przeciw ścisłemu łączeniu interesów religii katolickiej z interesami narodowymi.

W przemowach swoich kładli przedstawiciele młodzieży wszechpolskiej, specyalnie ak. Buła nacisk na swój katolicyzm, na potrzebę wiary dla ludu, słowem udowadniali, że klerykalizm cuchnie im jedynie, jako nienarodowy, kosmopolityczny. Nasz narodowy, swojski znalazłby ich uznanie. Młodzież postępowa, która przybyła na wiec ze względu na jego demonstracyjny charakter, oświadczyła przez usta ak. Moszory, iż nie stoi na gruncie katolickim, a sam kongres maryański uważa za polityczną demonstracyę klerykałów, oraz, iż z zarządzenia rektora, który pozwolił na wiec polityczny w murach uniwersytetu młodzieży klerykalnej skorzysta, żądając od niego i dla siebie równej miarki.

Po przemówieniach dwóch jeszcze reprezentantów młodzieży postępowej opuścili postępowcy wiec w liczbie 43.

W głosowaniu zyskała rezolucya sodalisów 87 głosów, narodowo-demokratyczna 67. Honor katolickiej wszechnicy uratowany. Matka Boska otrzyma na ręce św. Thulii hołd klerykalnej młodzieży akademickiej z Krakowa.

O język hebrajski w szkołach ludowych toczy się od wielu tygodni ożywiona dyskusya między naszym organem partyjnym, wydawanym we Lwowie w żargonie, a lwowskim syonistycznym „Tagblattem“, tymsamym, który miał żal do tow. Daszyńskiego, za to, że rzekomo zwalczał w parlamencie prawo obrzezania młodych żydów. Na płytkie i nienaukowe argumenty „Tagblattu“, odpowiada bratni nasz organ w sposób następujący:

„Z biednych dzieci robotników wyrosną robotnicy, którzy będą wyzyskiwani przez swoich własnych braci, którzy połączą się z chrześcijańskimi robotnikami w walce przeciw pryncypałom żydowskim, którzy pójdą na socyalistyczne zgromadzenia i będą słuchali mówców socyalistycznych, zamiast kazań w synagodze i będą was (syonistów) lub waszych epigonów zwalczali tak, jak my was zwalczamy obecnie. Nie obawa więc, abyście źle wpłynęli na przyszłe pokolenia, dyktuje nasz protest przeciwko nauczaniu języka hebrajskiego w szkołach ludowych, lecz troska o czas i energię biednych dzieci robotników. Żydowskie dziecko bowiem w Galicyi zmuszone jest często uczyć się trzech języków: polskiego, ruskiego i niemieckiego. Nakładać więc na to już i tak obarczone dziecko jeszcze język czwarty, który jest dlań zbyteczny, który jest przytem niezmiernie trudny, który jest zimny jak trup i ciężki, jak nieboszczyk — jest okrucieństwem, na które zdobyć się mogą tylko syoniści lwowscy“.

O twierdzeniu syonistycznego „Tagblattu“, jakoby żydzi mówili zawsze językiem hebrajskim, czytamy w naszym organie partyjnym:

„Od czasu drugiej świątyni do zburzenia tejże świątyni, a zatem jedyny okres, w którym żydzi istnieli, jako naród niezależny, o którym historya może nam coś opowiedzieć, żydzi nietylko nie mówili, ale i nie rozumieli języka hebrajskiego. Niewola babilońska, która formalnie trwała tylko 70 lat, a w rzeczywistości znacznie dłużej, gdyż z początku mało żydów wracało do Palestyny, pozostawiła na żydach głębokie ślady. Nie tylko wiele obyczajów, wierzeń i przesądów przyjęli żydzi w niewoli, ale i język. Nie tylko „nazwy aniołów pochodzą z Babilonii“ ale i język. Stąd okazała się potrzeba napisania pisma św., a nawet przeliczenia liter i wyjątków gramatycznych. Hebrajski język przestał istnieć, jako język ludowy, jako język żywy, stał się językiem uczonych, językiem kapłanów“.

Ale „Tagblatt“ przytacza ustęp z talmudu na dowód, że nawet służąca Rabieg[illegible]wiła po hebrajsku. Naturalnie, argumen[illegible] możemy traktować tylko humorystycznie. Zapytujemy więc red. „Tagblattu“, czy czasem ta służąca nie umiała tyle po hebrajsku, wiele przekupka żydowska musi umieć, aby porozumieć się z mężem wobec kupującego? Dalej w tym samym talmudzie jest jeszcze opowiadanie, że oślica Rabiego Pinchos ben Soir, przyjmowała tylko owies, z którego dziesięcina oddaną została kapłanowi. Tak biegłą była ona w przepisach żydowskich. Zapytujemy więc, czy wszyscy troje, t. j. redaktor „Tagblattu“, służąca Rabiego i owa oślica, nie uczyli się języka hebrajskiego u... oślicy Balhama, która przecież mówiła po hebrajsku. Może uczony Balaban potrafi nam to wytłumaczyć? Ale mniejsza o to. Zapytujemy, kto jest wrogiem żydowskim? Czy lwowscy syoniści, którzy chcą nakładać nowe jarzmo na małe dzieci robotnicze, którzy chcą ze szkoły zrobić cheder, a z nauczycieli — melamedów, czy tow. Michelson, który radzi, aby wszystkie modlitwy przetłumaczyć na język, w którym dzieci mówią — osądzą czytelnicy“.

Oryginalny powód przerwy telefonicznej. Czytamy w prasie warszawskiej: Telefon między Petersburgiem a Moskwą raz wraz ulega przerwie. W nocy na d. 26 z. m., o 15 wiorst od Moskwy, skradziono 240 sążni drutów telefonowych wagi 4 pudów, a w nocy na 28 z. m. skradziono 60 sążni czyli 1 pud.

List oficera rosyjskiego z niewoli. Żona podpułkownika 12 wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców, pani U., zamieszkała w Petersburgu, odebrała list od swego męża, który w bitwie pod Kiulienczengiem dostał się do niewoli. Cytujemy ten list według „Kijewsk. Ottkl.“:

„Po strasznej rozprawie — donosi on — której szczegółów, ze zrozumiałych względów, opisywać ci nie mogę, byłem na wylot raniony w prawą nogę. Wskutek tego nie mogłem podążyć za wojskiem i wpadłem w ręce Japończyków. W całym naszym pułku zaledwie połowa oficerów pozostała przy życiu. Z tych zaś 6 znajduje się w niewoli, a pomiędzy nimi 5 jest rannych. O losie pozostałych dotąd nic nie wiem. Oczekujemy teraz (list pisany w Szachedzy) na statek, który ma nas przewieść do Japonii. Oprócz ubrania absolutnie nic mi nie pozostało. Znękany jestem fizycznie i moralnie tak, że całymi dniami leżę w łóżku. Dotąd, obchodzenie się z nami Japończyków doskonałe. W miarę możności, jesteśmy syci i ogrzani dostatecznie. Oczywiście, nie mamy tu komfortu, ale podczas biwakowania i na pozycyach nie mieliśmy wcale lepiej“.

Jak widzimy, list ten nie wspomina nic o barbarzyńskiem dobijaniu rannych; natomiast potwierdza, że Japończycy celnemi swemi strzałami bardzo skutecznie pozbawiają armię nieprzyjacielską oficerów.

Dowcipy wojenne.

— W tych telegramach wojennych absolutnie się już wyznać nie można, coraz większa gmatwanina: raz zwyciężają Japończycy, to znów uciekają Moskale...

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.

Poniedziałek: „Wolny strzelec“, opera romantyczna w 3 aktach (5 odsłonach) K. Webera.

Wtorek: „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Felixa.

Środa: „Wenecya w Paryżu“, operetka w 4 aktach Offenbacha (nowość).

Czwartek: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Piątek: „Wenecya w Paryżu“, operetka w 4 aktach Offenbacha.

TELEGRAMY.

Groźba strejku.

Budapeszt, 4 lipca. Około 1000 pomocników krawieckich postawiło pracodawcom ponownie szereg żądań, grożąc w przeciwnym wypadku nowym strejkiem.

Kandydat na nowego kata Finlandyi.

Petersburg, 4 lipca. Według pogłoski jest prawdopodobną nominacya gubernatora charkowskiego księcia Oboleńskiego, (głośnego z katowania chłopów) generał gubernatorem Finlandyi.

Z Armenii tureckiej.

Konstantynopol, 4 lipca. Według wiadomości z źródła tureckiego mieli wszyscy zbiegowie z okolicy Sassunu powrócić do swych siedzib.

Redaktor odpowiedzialny wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.